

**N**a co dzień spotykamy się z różnymi znakami. Nie tylko chodzi tu o te znajdujące się przy lub nad drogami, lecz o wszelkiego rodzaju znaki, w tym różnokolorowe ikony na ekranach urządzeń elektronicznych. Ich cechą jest „dwuwarstwowość”. Z jednej strony to, co zewnętrzne – wielkość, kształt, kolor, z drugiej zaś treść, która jest w nich ukryta. Ci, którzy ją znają, interpretują je we właściwy sposób. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku sakramentów – widzialne gesty oraz rzeczy (m.in. woda, olej, chleb i wino) a także słyszalne słowa kierują uwagę ku ukrytej pod nimi rzeczywistości – Chrystusowi i działającemu z jego polecenia i w jego imieniu Kościołowi. Zapraszam do pochylenia się nad siedmioma sakramentami, które są obecne w Kościele i przez które on się wyraża. Zaczynamy od chrztu, który św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) określił mianem bramy wszystkich sakramentów.

W językach słowiańskich termin chrzest pochodzi od Chrystusa. Odnosi się on do naznaczania jego imieniem. W innych językach europejskich korzysta się z łacińskiego określenia *baptismus* (gr. *baptizein*), które koresponduje z tym, co dokonuje się w czasie chrztu – obmyciem, zanurzeniem.

Przed wniebowstąpieniem Jezus polecił uczniom: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20; por. Mk 16,16).

Momentem, który rozpoczyna wypełnianie polecenia Pańskiego jest Pięćdziesiątnica. Uczniowie naznaczeni mocą Ducha Św. głoszą Chrystusa. Wiara ich słuchaczy zostaje potwierdzona w widoczny sposób poprzez chrzest. Św. Piotr następująco kończy wygłoszoną tuż po zielonoświątkowym wydarzeniu mowę: „Nawróćcie się (...) i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz” (Dz 2,38-39).

Wśród adresatów Dobrej Nowiny św.

Piotr wymienia dzieci. W jego słowach odbija się praktyka chrzczenia nie tylko dorosłych, lecz także najmłodszych. Na jej potwierdzenie przywołuje się fragment Dziejów Apostolskich (16,31-33), w którym mowa jest o przyjęciu chrztu przez wszystkich domowników, a więc i dzieci. W II w. praktyka chrztu dzieci była powszechna. Z biegiem czasu – nie licząc terenów misyjnych – rzadziej udzielano chrztu dorosłym. Począwszy od VI w. był on rzadkością.

Jakie konsekwencje wynikają z chrztu? Przede wszystkim włączenie w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Do tego w interesujący sposób nawiązuje św. Paweł (Rz 6,3-4), który zanurzenie i wynurzenie z wód chrzcielnych porównuje do współuczestnictwa w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Paweł pyta: „Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?” (Rz 6,2). W tym pytaniu zawarte jest przekonanie, że chrzest stanowi obmycie z grzechów dotychczas popełnionych. Od tego momentu człowiek jest *nowym stworzeniem* (por. 2 Kor 5,17; Ga 6,15).

Ponieważ chrzest rozpoczyna życie we wspólnocie uczniów Chrystusa, nazywa się go sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego. Takie określenie przysługuje także bierzmowaniu i eucharystii, które w przeszłości w przypadku dorosłych udzielane były razem w czasie Wigilii Paschalnej. Obok sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego wyróżnia się sakramenty uzdrowienia (spowiedź św. i namaszczenie chorych) oraz sakramenty w służbie wspólnoty (święcenia i małżeństwo). Chrzest podobnie jak bierzmowanie i sakrament święceń udziela się jednorazowo. Tłumaczy się to faktem wyciskania w tych sakramentach przez Chrystusa niezatartego znamienia (łac. *Dominicus charakter*, czyli *pieczęć Pana*). Kwestia ponownego chrztu podnoszona była w starożytnym Kościele. Zastanawiano się, czy udzielać go drugi raz ochrzczonym poza wspólnotą katolicką. Przeważała opinia, że nie. Św. Augustyn (354-430) stwierdził, że to sam Chrystus jest sprawcą i szafarzem sakramentu, dlatego heretycki chrzest jest ważny. Do dnia dzisiejszego przestrzega się tej zasady. Można się spotkać z tzw. chrztem warunkowym. Udziela się go w sytuacji, gdy nie ma pewności, czy chrzest został

udzielony prawidłowo – czy wypowiedziano właściwe słowa, odpowiednio użyto wody itp.

Osobą, która najczęściej udziela chrztu, jest proboszcz parafii. Tzw. zwyczajnymi szafarzami chrztu są: biskup, prezbiter (w tym proboszcz) i diakon. Może się zdarzyć, np. w warunkach misyjnych, że funkcję tę sprawują świeccy katechiści. W sytuacji nadzwyczajnej, pod którą rozumie się najczęściej zagrożenie życia, chrzest może zostać udzielony przez każdego, nawet nieochrzczonego. Obok zastosowania poprawnej formuły (słowa, gesty) konieczna jest właściwa intencja, czyli pragnienie tego, co czyni Kościół, a więc udzielenia chrztu.

Kto może zostać ochrzczony? W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1983 r. podano, że zdatnym do chrztu jest każdy nieochrzczony człowiek. W przypadku dorosłych wskazano na chęć przyjęcia chrztu oraz stosowne pouczenie nt. prawd wiary, chrześcijańskich obowiązków i konieczności żalu za grzechy (kan. 864-865). Ww. pouczenie realizowane jest podczas przygotowania zwanego katechumenatem. W przypadku dzieci katechumenat ma miejsce po chrzcie. Odpowiedzialnymi za jego realizację są rodzice, na których barkach spoczywa zadanie chrześcijańskiego wychowania dziecka. Motyw ten odbija się w uregulowaniach kodeksowych, w których podkreśla się, że do godziwości chrztu oprócz zgody rodziców konieczna jest nadzieja, że dziecko wychowane zostanie po katolicku. Gdy takiej nadziei nie ma, „...chrzest należy odłożyć (...) powiadamiając rodziców o przyczynie” (kan. 868).

„Poszkodowani” chętnie tłumaczą się, że proboszcz nie ochrzcił dziecka, „bo nie mają ślubu”. Problem jest głębszy. Jest nim absencja w życiu religijnym na poziomie rodzinnym (atmosfera obojętności a nawet wrogości wobec tego, co religijne i związane z Kościołem), a także parafialnej (nieuczestniczenie w nabożeństwach, nawet tych „od święta”). Niekiedy można się spotkać z sytuacjami tragikomicznymi. Spotkałem raz matkę, która chciała załatwić sprawy związane ze chrztem u proboszcza, który od sześciu lat nie żył.

W kolejnym numerze „Szeptu wiary” podejmę kwestię sakramentu bierzmowania. Zapraszam.

ks. Adam Romejko

# BIERMOWANIE

Przechodząc przez bramę chrztu otwieramy się na działanie Chrystusa w Kościele w znakach i czynnościach sakramentalnych, w tym bierzmowaniu. Początkowo oba sakramenty udzielano razem w czasie liturgii Wigilii Paschalnej; do dnia dzisiejszego praktykowane jest to na Wschodzie. Z biegiem czasu, gdy chrześcijanie zamieszkiwali nie tylko w miastach, ale na obszarach wiejskich, zaczęto udzielać chrztu i bierzmowania oddzielnie. Chrzczenie powierzono prezbiterom i diakonom, bierzmowania pozostało w gestii biskupów. W uzasadnionych przypadkach bierzmowania udzielali prezbiterzy. W takiej sytuacji znakiem łączności z biskupem było poświęcone przez niego w Wielki Czwartek krzyżmo. To olej o pochodzącej od łacińskiego słowa *chrisma* nazwie, która z kolei bazuje na greckim czasowniku *chrio* oznaczającym czynność namaszczenia. Krzyżmo to mieszanina oliwy i balsamu będącego roztworem żywic w olejkach eterycznych o silnej woni i właściwościach leczniczych. Balsam używany do produkcji krzyżma pozyskuje się z gałęzi balsamowca właściwego, który porasta obszary Somalii, Etiopii i Izraela.

Podkreśla się związek chrztu i bierzmowania a jednocześnie zwraca uwagę na różnicę, która zachodzi między obu sakramentami. Uogólniając można stwierdzić, że chrzest ma przede wszystkim znaczenie zbawcze. Włączenie w życie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa rozpoczyna drogę do wieczności (kierunek pionowy – ku niebu). Bierzmowanie ujawnia aspekt społeczny poprzez aktywną obecność bierzmozanego w Kościele (kierunek poziomy – ku wspólnotcie). Bierzmowany ma za zadanie być świadomym chrześcijaninem, ma dojrzałe wyznawać wiarę w Chrystusa, świadczyć o Nim a w razie konieczności bronić Go i Jego nauki. Stąd mamy opisowe określenie bierzmowania: sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. W interesujący sposób koresponduje z tym etymologia słowa bierzmowanie. Pochodzi ono od czeskiego *biřmovati*, które znaczy utwierdzać (por. łac. nazwę bierzmowania: *confirmatio* – umocnienie). Zwraca się uwagę, że w języku staropolskim słowo bierzmo oznacza grubą belkę podtrzymującą strop.

Nie mamy zbyt wielu świadectw biblijnych dotyczących bierzmowania. Najchętniej przywołuje się fragment Dziejów Apostolskich (8,12-17), w którym mowa jest o Samarytanach ochrzczonych przez diakona Filipa. Ich liczba uradowała apostołów, którzy postanowili wysłać do nich Piotra i Jana, „...którzy przyszedli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali Apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (w. 15-17).

Powyższy fragment jest cenny z teologicznego punktu widzenia, gdyż potwierdza się że chrzest i bierzmowanie to dwa różne sakramenty. Zawarto w nim informację o tym, co stanowiło istotę aktu udzielania bierzmowania – modlitwa i wkładanie rąk. Interesującą prezentację liturgii bierzmowania zawarł św. Hipolit Rzymski (przed 170 – 235) w dziele *Tradycja apostołska* (ok. 215). Napisał m.in.: „Biskup rękę na nich wkładając, niech modli się mówiąc: «Panie Boże, któryś ich uczynił godnymi dostąpić odpuszczenia grzechów przez odradzającą kąpiel Ducha Świętego, ześlij na nich łaskę swoją, ażeby służyli Ci według Twej woli. Tobie bowiem jest chwała, Ojcu i Synowi z Duchem Świętym w świętym Kościele teraz i na wieki wieków. Amen». Potem wylewając olej święty z dłoni i nakładając (rękę) na głowę niech mówi: «namaszcza cię świętym olejem w Panu Ojcu Wszzechmogącym i w Chrystusie Jezusie, i w Duchu Świętym» i znacząc na czole niech da im pocałunek pokoju i niech mówi: «Pokój z tobą», a tamten, który został namaszczone, niech powie: «I z duchem twoim»” (cyt. za B. Nadolski, *Liturgika, t. 3, Sakramenty, sakramentalia, błogostawieństwa, Poznań 1992, s. 64*).

W XIII w. zamieniono – najpierw na obszarze niemieckim a potem na całym Zachodzie – pocałunek pokoju na policzek (łac. *alapa*), który biskup niezbyt mocno wymierzał przyjmującym bierzmowanie. Zwyczaj ten najprawdopodobniej zaczerpnięto ze średniowiecznego obrzędu pasowania na rycerza, który *notabene* w uroczystej formie miał miejsce w Zielone Święta upamiętniające zesłanie na apostołów Ducha Świętego. Bierzmo-

wany miał więc być rycerzem „Bożej sprawy”. W posoborowych obrzędach bierzmowania z 1971 r. zrezygnowano z wymierzania policzka. Nie przywrócono pocałunku pokoju tylko dialog biskup – bierzmowany: „Pokój z tobą – I z duchem twoim”.

Od czasów średniowiecza z bierzmowaniem łączy się pojęcie *dary Ducha Świętego*. Wcześniej odnoszono je do całokształtu życia chrześcijańskiego. Jest ich siedem: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża (por. Iz 11,2). Liczba siedem odczytywana jest w sposób alegoryczny. Rozumie się pod nią pełnię. We współczesnej teologii dary Ducha Świętego traktuje się je jako objaw działania jednego i tego samego Ducha, który udziela się na różne sposoby. Podkreśla się także, że w siedmiorakich darach odbija się charyzmatyczna struktura Kościoła, tzn. że jego członkowie są powołani do różnych zadań, które nie są przeszkodą, aby stanowić jedną wspólnotę (por. 1 Kor 12,3-13).

Bierzmowanie udzielane było w różnym wieku. U zarania dziejów Kościoła przyjmowali je dorośli w ramach jednej celebracji z poprzedzającym je chrztem i następującą po nim komunią św. w czasie Wigilii Paschalnej. Później, gdy czasowo chrzest i bierzmowanie zostały rozdzielone, bierzmozano najczęściej dzieci między trzecim a siódmym rokiem życia. W katechizmie opublikowanym po Soborze Trydenckim (1566) zalecano, aby bierzmować dzieci w wieku siedmiu lat. Uznano, że jest to *wiek rozeznania*, tzn. świadomości popełnianych uczynków. Od XIX w., szczególnie we Francji i Niemczech, pomimo negatywnej opinii Stolicy Apostolskiej, udzielano bierzmowania w wieku 14-15 lat. Taka praktyka utrzymuje się do chwili obecnej. W Polsce ze względów pastoralnych bierzmuje się pod koniec edukacji w jej podstawowym wymiarze – wcześniej była to ósma klasa szkoły podstawowej, obecnie – trzecia gimnazjum. Tłumaczy się, że skoro bierzmowanie jest *sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej*, przyjmujący je muszą wykazywać się odpowiednim fizycznym, psychicznym i (przede wszystkim) duchowym przygotowaniem.

ks. Adam Romejko



# EUCHARYSTIA

W 2000 r. Kongregacja Nauki Wiary, którą wówczas kierował kard. Józef Ratzinger, wydała deklarację *Dominus Iesus* (*Pan Jezus*). Ze strony środowisk protestanckich przyjęto ją chłodno. Krytycznie oceniono fakt, że w dokumencie nie mówiono o Kościołach (protestanckich), lecz o Wspólnotach kościelnych. W deklaracji wskazano na dwa kryteria, które decydują o byciu Kościołem. Są to: sukcesja apostołska i ważna Eucharystia (*Dominus Iesus*, nr 17). Pod pojęciem sukcesja apostołska rozumiemy nieprzerwane następstwo prawnie wybranych i ważnie konsekrowanych biskupów – począwszy od powołanych przez Jezusa apostołów aż do czasów współczesnych. Tacy biskupi oraz wyświęceni przez nich kapłani są gwarantem ważnej Eucharystii. Czym jest Eucharystia, o której mowa w deklaracji *Dominus Iesus*, zostanie podjęte w niniejszym artykule.

Eucharystia (gr. *eucharistos* – obdarowany i w konsekwencji – wdzięczny, *eucharisteo* – dziękuję, zachowuję się jak obdarowany) to jeden z sakramentów. Każdy z nich ma swoje źródło w Jezusie Chrystusie, który je ustanowił a jednocześnie w nich jest obecny i poprzez nie obdarza łaskami. Na treściowe bogactwo Eucharystii zwraca uwagę wielość używanych w odniesieniu do niej określeń. Można wskazać – obok Eucharystii – na następujące: Wieczera Pańska; Łamanie Chleba; Zgromadzenie eucharystyczne; Pamiątka (Męki i Zmartwychwstania Pana); Najświętsza Ofiara; Święta i Boska liturgia; Najświętszy Sakrament; Komunia; rzeczy święte; chleb aniołów; chleb z nieba; lekarstwo nieśmiertelności; wiatyk, Msza Święta (za: *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1328-1332).

Eucharystia została ustanowiona w czasie żydowskiej paschy. Ponieważ była to ostatnia uczta paschalna, którą Jezus spożył w ziemskim życiu z uczniami, nazywana jest ona Ostatnią Wieczera. W Nowym Testamencie znajdujemy cztery relacje o ustanowieniu Eucharystii: Mt 26,26-29; Mk 14,22-25; Łk 22,14-20; 1 Kor 11,23-26. Warto

przywołać także Ewangelię wg św. Jana. Wprawdzie Jan nie przekazuje słów konsekracji, to jednak rozwija myśl teologiczną nt. Eucharystii (por. słowa Jezusa w synagodze w Kafarnaum oraz podczas Ostatniej Wieczery: J 6,26-59; 13-17).

Próbując odczytać znaczenie Eucharystii z biblijnego punktu widzenia należy odnieść się do specyficznego pojmowania uczty paschalnej przez Izraelitów. Była ona pamiątką (z gr. *anamneza*, z łac. *memoria*) zbawczej aktywności Boga, która ujawniła się w czasie wyprowadzenia z niewoli egipskiej, przede wszystkim zaś w znaku przejścia przez Morze Czerwone. Pamiątka ta nie polegała na przypominaniu ważnego wydarzenia z przeszłości, lecz na jego uobecnieniu. Ten, który celebrował paschę, nie tylko wspominał wielkie dzieła Boże wobec przodków, lecz był przekonany, że i on (realnie, nie symbolicznie) uczestniczy w wielkiej wędrówce do ziemi obiecanej. Motyw uobecnienia jest istotny w spojrzeniu na Eucharystię. W niej w rzeczywisty sposób obecne staje się zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa – z jego centrum w postaci śmierci na krzyżu i zmartwychwstania – oraz życie wieczne „zdobyte” dla ludzi na mocy Jezusowej ofiary. Mamy więc do czynienia z podwójnym kierunkiem – ku przeszłości (pamiątka śmierci i zmartwychwstania Jezusa) i ku przyszłości („smakowanie” życia wiecznego). Do tego odnoszą się słowa, które są wypowiedzane w każdej mszy św. bezpośrednio po słowach konsekracji. Na wezwanie kapłana: „Oto wielka tajemnica wiary”, odpowiada się: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyścia w chwale”. Pierwszą Eucharystią (mszą św.) była Ostatnia Wieczera. Pomimo że czasowo poprzedziła ona śmierć Jezusa na krzyżu, to jednak zawierała w sobie to (przyszłe) wydarzenie. Taką rzeczywistość określamy pochodzącym z łaciny słowem *antycypacja*. Eucharystia to czas i miejsce, w którym unikatowe (jednorazowe) wydarzenie w postaci życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa staje się w rzeczywisty sposób obecne. Eucharystia to także droga, która prowadzi ku

życiu wiecznemu. Z tym koresponduje wiatyk – określenie komunii św. udzielanej umierającym. Pochodzi ono od łac. słowa *via* – droga (w domyśle: do nieba).

Eucharystia była w starożytnym Kościele w Jerozolimie obchodzona codziennie (Dz 2,46), zaś na terenie Azji Mniejszej (obecnej Turcji) pierwszego dnia tygodnia czyli w niedzielę, którą nazywano także Dniem Pańskim (Dz 20,7.11). Od dokonywanej w jej ramach czynności nazywano ją łamaniem chleba. Ważne świadectwo odnoszące się do kształtu liturgii eucharystycznej zawarte zostało w piśmie, które ok. 155 r. św. Justyn Męczennik (ok. 100-165) skierował do pogańskiego cesarza Antoniusa Piusa (86-161). Wyjaśnił w nim, co robią chrześcijanie w czasie niedzielnych zgromadzeń. Zaprezentowana struktura ówczesnej mszy św. nie różni się od obecnych celebracji eucharystycznych. Justyn wskazał na następujące elementy: 1. zebranie wiernych; 2. wspólne czytanie Pisma Świętego; 3. kazanie; 4. modlitwa powszechna; 5. znak pokoju; 6. ofiarowanie i konsekracja chleba i wina; 7. komunია św.

Już w starożytności podejmowano refleksję teologiczną nt. Eucharystii (por. ww. św. Jan Ewangelista). Zwracano uwagę na rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa od postaciami chleba i wina. Nastąpiło jednocześnie pewne przesunięcie w rozumieniu Eucharystii jako ofiary. Nie była ona tylko ofiarą ze względu na uobecnianie ofiary Jezusa na krzyżu, lecz na mocy czynności ofiarniczej dokonywanej w bezkrwawy sposób w ramach liturgicznej celebracji. Takie spojrzenie na ofiarniczy charakter Eucharystii odbija się wyraźnie w dokumentach Soboru Trydenckiego (1545-1563).

W odniesieniu do kwestii realnej obecności Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) wypracował naukę o *transsubstancjacji* (preistoczeniu), wg której w czasie wypowiedzanych przez kapłana słów konsekracji następuje trwała przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Podczas gdy zewnętrznie dostrzegalne postacie chleba

i wina pozostają niezmienione, zmienia się ich istota (to, co wewnętrzne). Naukę o transsubstancjacji odrzucił Marcin Luter (1483-1546). W jej miejsce zaproponował – jego zdaniem biblijną – znaną już w średniowieczu koncepcję *konsubstancjacji*. Jezus Chrystus jest realnie obecny w chlebie i winie, lecz tylko podczas celebracji eucharystycznej. Ich istota nie zmienia się w trwały sposób. Nie-spożyty w czasie komunii św. chleb i wino można wykorzystać ponownie w czasie liturgii. Konsekwencją tego podejścia jest zanegowanie przez Lutra pobożności eucharystycznej uzewnętrzniającej się w postaci adoracji (tabernakulum) oraz procesjach eucharystycznych (Boże Ciało). Konsubstancjacja stanowi rozwiązanie pośrednie pomiędzy katolicką koncepcją transsubstancjacji a propagowaną przez bardziej radykalnych reformatorów Ulricha Zwingliego (1484-1531) i Jana Kalwina (1509-1564) nauką, że Chrystus jest obecny w chlebie i winie nie w sposób rzeczywisty, lecz tylko symboliczny. We współczesnej teologii zaproponowano dwa pojęcia alternatywne wobec transsubstancjacji: *transsignifikacja* (zmiana znaczenia) i *transfinalizacja* (zmiana celu). Papież Paweł VI w encyklice *Mysterium fidei* opublikowanej w 1965 r. odniósł się do tego z ostrożnością, podkreślając, że nie należy rezygnować z pojęcia transsubstancjacji (*Mysterium fidei*, nr 11).

Na zakończenie proponuję oddanie głosu św. Tomaszowi z Akwinu. Rozpisał on o Eucharystii nie tylko w teologicznych traktatach, lecz także w eucharystycznej poezji, w tym w pieśni *Adoro te devote*, którą napisał na prośbę papieża Urbana IV (1200-1264) z okazji uroczystości Bożego Ciała obchodzonej po raz pierwszy w całym Kościele w 1264 r.: „Zbliżam się w pokorze i niskości swej,/ Wielbię Twój majestat, skryty w Hostii tej,/ Tobie dziś w ofierze serce daję swe,/ O, utwierdź w wierze, Jezu, dzieci Twe./ Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak,/ Kto się im poddaje, temu wiary brak,/ Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę,/ Że w postaci chleba utaiłeś się”.

ks. Adam Romejko

## Katechezy

Gdyby pokusić się o ogólną charakterystykę słuchaczy Jezusa ze względu na ich wiek, to przytłaczającą większość stanowiliby dorośli. Jeśli w otoczeniu Jezusa pojawiają się dzieci, to po to, by Mistrz je pokazał jako wzór pokory, albo błogostawiał. Gdyby scharakteryzować z kolei słuchaczy kontynuatora jezuosowej misji, którym jest Kościół to proporcje są odwrotne – nauczone są dzieci, a błogostawieni (i odsyłani do domu po niedzielnej Eucharystii) dorośli. By powrócić do istotnych zadań Kościoła (a nauczanie do takich należy) proponujemy naszym Parafianom udział w katechezach dla dorosłych. Odbywać się one będą **w Domu Rekolekcyjnym w środy o godz. 20.00** według następującego cyklu:

data	temat
30 X	Spotkanie z Gościem
6 XI	Modlitwa
13 XI	Biblia krok po kroku
20 XI	Zrozumieć Kościół
27 XI	Spotkanie z Gościem – ks. Piotr Pawlukiewicz
4 XII	Modlitwa
11 XII	Biblia krok po kroku
18 XII	Zrozumieć Kościół

**Spotkanie z Gościem** – katecheza/spotkanie prowadzone przez człowieka zajmującego się ciekawą dziedziną życia Kościoła.

**Modlitwa** – doświadczeni teologowie mówią, że teologię studiuję się na klęczkach. Te spotkania będą nam przypominały o Tym, który jest „Przedmiotem” naszych rozważań – by miały one sens trzeba mieć relację z Nim.

**Biblia krok po kroku** – katecheza mająca na celu przybliżenie źródła Objawienia jakim jest Pismo Święte, wszak (według słów św. Hieronima) nieznaną Pisma Świętego jest nieznaną Chrystusa.

**Zrozumieć Kościół** – będziemy chcieli pochylić się nad dogmatami, moralnością i innymi kwestiami, które winny kształtować naszą chrześcijańską codzienność.;

## ks. Piotr Pawlukiewicz w naszej parafii

27 listopada (środa), godz. 19.30  
**Wyruszyć w dal, by odnaleźć samego siebie**

Ks. Piotr Pawlukiewicz – to jeden z bardziej znanych i cenionych polskich kaznodziejów. Urodził się w roku 1960 w Warszawie. Po ukończeniu w roku 1985 Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie pracował przez dwa lata jako wikariusz w parafii pw. św. Wincentego a Paulo w Otwocku. Studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, homiletykę w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i retorykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był redaktorem archidiecezjalnego radia „Józef” w Warszawie, z którym współpracuje do dziś. Jest wykładowcą homiletyki i duszpasterstwa rodzin w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Głosił rekolekcje w wielu miastach Polski, a także dla środowisk polonijnych w Sztokholmie, Londynie, Dortmundzie, Zurichu, Bernie, Rzymie i Budapeszcie. Jego najbardziej znane konferencje to: Seks – poezja czy rzemiosło, Katolik BMW (bierny, mierny ale wierny), Damsko-męski Mount Everest (można odnaleźć na kanale [www.youtube.com](http://www.youtube.com)). Prowadzi radiową audycję pt. „Katechizm poręczny”.

## 3MC

Od połowy września, na 10 minut przed rozpoczęciem każdej niedzielnej Mszy św. wyświetlamy krótkie (trwające 3-4 minuty) filmy, które w bardzo prosty, a często i humorystyczny sposób mają wyjaśnić nam najważniejsze prawdy naszej wiary w oparciu o Katechizm Kościoła Katolickiego oraz nauczanie wybitnych teologów. „3MC” to skrót od „3 Minute Catechism” (trzyminutowy katechizm). Oczywiście 3MC nie odpowie na wszystkie pytania. Należy także liczyć się z uproszczeniami, które zostały wymuszone poprzez wybrany format prezentacji. Zachęcamy do wygoszparowania tego czasu i wcześniejszego przyjścia do kościoła ;)





# POKUTA I POJEDNANIE

Jezus rozpoczynając publiczne nauczanie wskazuje na to, co jest jego „sercem”. To nawrócenie, które prowadzi do przyjęcia Dobrej Nowiny (gr. *euangelion*): „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15; por. Mt 4,17; Łk 7,48). Nawrócenie jest procesem ukierunkowanym na doprowadzenie do spotkania pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Ze strony tego drugiego nieodzowna jest duchowa i intelektualna dyspozycja – gotowość do przemiany. To zawarte jest w greckim terminie *metanoia*, tłumaczonym na język polski jako nawrócenie a dosłownie oznaczającym zmianę sposobu myślenia. Przypiętowanie procesu nawrócenia jest spotkaniem z Jezusem Chrystusem – Synem Bożym, którego konsekwencją jest przebaczenie (odpuszczenie) grzechów. Akt ten stanowi potwierdzenie misji Syna, którego celem jest głoszenie kochającego i dlatego też przebaczonego Ojca. Wystarczy wspomnieć (pełną zgorszenia) reakcję na Jezusową deklarację uwolnienia od grzechów sparaliżowanego człowieka w Kafarnaum. Słowa Jezusa: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” spotkały się z dezaprobatą zebranych tam uczonych w Piśmie: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?” (Mk 2,5-7; por. Mt 9,1-8, Łk 5,17-26).

Wezwanie do nawrócenia, którego celem jest pojednanie z Bogiem, zawarte jest w przepowiadaniu apostoelskim. Św. Piotr woła: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zglądzone” (Dz 3,19). Drogą do pojednania z Bogiem jest chrzest. Jednorazowy akt, który włącza człowieka w zbawcze dzieło Boskiego Posłańca, konfrontowany jest z faktem, że obok wielu świętych chrześcijan są i tacy, których życie naznaczone jest upadkiem. Św. Jan Apostoł odnosi się do tego mówiąc: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Warto zwrócić uwagę, że Listy Janowe powstały pod koniec I w., gdy Kościół liczył już kilkadziesiąt lat – miał więc doświadczenie świętości i nie-świętości swych członków.

Jan wskazuje na panaceum na ludzki grzech: „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszel-

kiej nieprawości” (1 J 1,9). *Gdzie i jak dokonuje się owe wyznanie grzechów? Jego miejscem jest wspólnota Kościoła oparta na fundamencie apostołów, którym zmartwychwstały Jezus polecił odpuszczać grzechy: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścić grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymać, są im zatrzymane” (J 20,22-23).*

Pierwszym świadectwem odnoszącym się do sprawowania w Kościele sakramentu pokuty i pojednania jest *Pasterz – napisany w II w. przez Hermasa pierwszy podręcznik etyki chrześcijańskiej. Mowa w nim o odpuszczeniu grzechów po przyjęciu chrztu, czyli o drugiej pokucie, którą można było przyjąć jeden raz. Jednorazowość ta wynikała z faktu, że postrzegano ją jako analogiczną do chrztu. Skoro ten można przyjąć jeden raz, tak też jest i z pokutą. Ta dość surowa praktyka z okresu II-VI w. uległa z biegiem czasu zmianie. Nie wolno zapominać, że jednorazowa i publiczna pokuta (publiczne wyznanie grzechów i publiczne zadośćuczynienie) odnosiła się do najcięższych win, takich jak: odstępstwo od wiary (apostazja), zabójstwo i cudzołóstwo. Pokutujący nie znajdowali się poza Kościołem, czego potwierdzeniem była modlitwa zanoszona w ich intencji.*

Od VI w. sakramentalna pokuta jest powtarzalna oraz prywatna. Publiczna pokuta pozostała obowiązująca w przypadku tych, których grzechy były powszechnie znane. W X w. wprowadzono kolejną zmianę. Przesunięto zadośćuczynienie na czas po udzieleniu rozgrzeszenia. W takiej formie sakrament pokuty funkcjonuje do dnia dzisiejszego. W 1215 r. w ramach IV Soboru Laterańskiego wprowadzono obowiązek spowiadania się „przynajmniej raz w roku”. Zapis ten potwierdzano w późniejszych uregulowaniach.

Odnoszą się do sakramentu pokuty i pojednania wskazuje się chętnie na warunki dobrej spowiedzi: 1. rachunek sumienia; 2. żal za grzechy; 3. mocne postanowienie poprawy; 4. szczerą spowiedź; 5. zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. W nich odbija się fakt, że sakrament ten charakteryzuje się procesowością – to ciąg moralnego i intelektualnego dojrzewania, którego zwieńczeniem jest pojednanie z Bogiem (wydarzenie w konfesjonale)

i z człowiekiem – zadośćuczynienie bliźniemu.

Pożytecznym wydaje się przestrzeżenie w czasie spowiedzi reguły „trzech K”: krótko, konkretnie i klarownie. Nazywając po imieniu własne postępowanie, bez zbędnych upiększeń, nie wolno zapominać o kwestii towarzyszących podejmowanym decyzjom okoliczności. Te mogą wpływać pozytywnie lub negatywnie na moralną wartość czynu jego autora i osób mu towarzyszących. Chodzi tu o pytanie: czy to, co się robi innych pociąga ku dobru, czy ku złu? Jezus przestrzega: „...kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6; por. Mk 9,42; Łk 17,2).

Szafarzami sakramentu pokuty są biskupi i prezbiterzy. W odniesieniu do udzielania innych sakramentów ujawnia się tu interesująca różnica. Nie wystarczy posiadać święcenia kapłańskie, potrzebna jest władza, której udziela przełożony – w większości przypadków jest to biskup (ordynariusz) kierujący daną diecezją. Inaczej spowiedź będzie nieważna. Gdy bez takiej zgody udziela się inne sakramenty – przede wszystkim chodzi tu o odprawianie mszy św. – to dokonuje się to w sposób (i tu techniczne określenie) ważny, lecz niegodny.

Ze spowiedzią jest związana tajemnica. Rozumie się pod nią zakaz wyjawiania i wykorzystywania informacji pozyskanych w czasie spowiedzi. Nie ma w tej kwestii wyjątków. Uszanowanie tajemnicy spowiedzi jest standardem obowiązującym w cywilizowanych państwach w przeszłości i obecnie. Niekiedy próbuje się tę praktykę zmienić powołując się na szlachetną motywację ochrony najsłabszych, szczególnie zaś dzieci dotkniętych nadużyciami na tle seksualnym. Wyraża się radykalnie rozmiągające się z rzeczywistością przekonanie o tym, że ten ciężki grzech jest częstym „gościem” (polskich) konfesjonatów. Prawda jest taka, że ci, którzy dopuszczają się takiej nieprawości, nie szukają sakramentu pokuty i pojednania jako drogi prowadzącej do naprawy relacji względem Boga i bliźnich. Rozwiązanie znajduje się więc nie za kratkami konfesjonatu, lecz gdzie indziej.

ks. Adam Romejko

# NAMASZCZENIE CHORYCH

Zprzyjmowaniem większości sakramentów związana jest radość tych, do których są one adresowane, oraz osób im bliskich. Są dwa sakramenty, które postrzegane są inaczej. To pokuta i namaszczenie chorych. Towarzyszy im powaga i skupienie a radość (a może lepiej należałoby powiedzieć pokój) odnoszą się przede wszystkim do sfery wewnętrznej.

Motyw namaszczenia olejem, którego skutkiem jest uzdrowienie, pojawia się w Ewangelii wg św. Marka. Mowa jest tam o Jezusie, który rozsyła po dwóch apostołów z poleceniem głoszenia Dobrej Nowiny. Marek stwierdza: „Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6,12-13). Namazczenie oliwą (olejem z oliwek) przez apostołów nie było czymś egzotycznym. Oliwa była integralną częścią codzienności na starożytnym Wschodzie. Nie tylko konsumowano ją i używano jako paliwo w lampach, lecz także namaszczano nią powołanych do bycia liderem religijnym (prorocy) i politycznym (królowie). Oliwę traktowano jako ważny element zabiegów o charakterze leczniczym. W starożytnej Babilonii lekarzy nazywano „sławiącymi oliwę” a miłosierny Samarytanin, bohater jednej z Jezusowych przypowieści, gdy zobaczył pobitego człowieka leżącego przy drodze wiodącej z Jerozolimy do Jerycha „...podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem...” (Łk 10,34).

Jedynym nowotestamentowym świadectwem chrześcijańskiej praktyki namaszczenia chorych jest powstały pod koniec I w. List św. Jakuba. Autor zachęca w nim adresatów: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana” (Jk 5,14). W dalszych radach udzielonych przez Jakuba można dostrzec praktykę łączenia namaszczenia chorych z pokutą: „...modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (w. 15-16). Przywołane wyżej napomnienia Jakubowe wskazują na pierwszorzędną

cel namaszczenia chorych, którym jest duchowe uzdrowienie, dar wewnętrznego pokoju. Samo zdrowie natury fizycznej jest czymś wtórnym. Gdy namaszczeni go doświadczą, należy odczytywać to jako Boży dar. Jego brak nie może być jednak interpretowany jako oznaka popadnięcia w niełaszkę u Pana.

Pozabiblijnymi świadectwami namaszczenia chorych są teksty modlitw, które były odmawiane w czasie sprawowania tego sakramentu. Najstarsza taka modlitwa zawarta jest w dziele *Tradycja apostołska* (ok. 215), które napisane zostało przez Hipolita Rzymskiego (przed 170 – 235). Z analizy tekstów wynika, że: namaszczenie chorych było przeznaczane dla dotkniętych lżejszą lub cięższą chorobą fizyczną bądź psychiczną; oczekiwano od niego bezpośredniej pomocy, w tym złagodzenia cierpień; oprócz biskupów udzielali go prezbiterzy a także świeccy, a nawet sami chorzy; rzadko pojawia się motyw odpuszczania grzechów. Praktyka ta znalazła odbicie w liście papieża Innocentego I (zm. 417) do Decencjusza, który był biskupem w Gubbio (obecnie środkowe Włochy). Papież stwierdził m.in.: „Nie tylko kapłanom, lecz i wszystkim chrześcijanom wolno go używać do namaszczenia w potrzebie własnej lub swoich bliskich”. Jednocześnie podkreślił, że używany olej powinien być przygotowany (poświęcony) przez miejscowego biskupa (BF VII,510).

W kolejnych wiekach ujawniają się zmiany w praktykowaniu namaszczenia chorych. Stopniowo zanika obyczaj udzielania go przez świeckich – aż do IX w., kiedy praktyka ta została zakazana. Wiązało się to z tym, że namaszczenia chorych udzielano w połączeniu ze spowiedzią i komunią św. (wiatykiem) znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci. Celebracja tego sakramentu była bardziej uroczysta. Namazczano siedem „zmysłów” chorego, które postrzegano jako narzędzia grzechu (usta, oczy, uszy, nos, ręce, nogi, nerki – obecnie tylko czoło i dłonie). Każdorazowo kapłan wypowiadał słowa: „Przez to święte namaszczenie, niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu odpuści ci, cokolwiek zgrzeszyłeś ustami..., oczyma...” itd. W ten sposób namaszczenie chorych, które było już postrzegane jako „ostatnie namaszczenie” stało się wyraźnym uzupeł-

nieniem sakramentu pokuty. Pomimo że w ramach dokumentów wydanych w czasie Soboru Trydenckiego (1545-1563) wskazano, że sakrament ten jest przeznaczony dla chorych, to jednak aż do czasów Soboru Watykańskiego II (1962-1965) praktykowano „ostatnie namaszczenie”. Ciekawostką jest to, że czekano do momentu aż umierający popadł w stan nieświadomości, aby nie przestraszyć go wizytą kapłana – „zwiaśtuna śmierci”.

Po Soborze Watykańskim II chętnie podkreślano, że Kościół „wrócił do korzeni”. Taki powrót ujawnił się także w postrzeganiu i praktykowaniu namaszczenia chorych, aczkolwiek częściowo. Zachęca się, aby przyjmować je obliczu choroby, a gdy ona trwa dłużej, to w momencie pogorszenia zdrowia, przed poważniejszą operacją a także w podeszłym wieku. Udzielanie namaszczenia chorych pozostawiono jednak w gestii kapłanów. Świeckim przewidziano rolę uczestników sakramentalnej celebracji, szczególnie w sytuacji, gdy ma ona miejsce w czasie mszy św. W razie poważniejszego tapnięcia zdrowotnego zaleca się, aby nie zwlekać z wezwaniem kapłana, tak aby chory mógł skorzystać z sakramentu pokuty i przyjąć wiatyk.

Praktycznym problemem jest przybycie kapłana do chorego, który umarł. Szuka się różnych rozwiązań. Skoro sakrament udziela się żywym, to warunkowo (a może jednak ożyje!) udziela się namaszczenia chorych „jeszcze ciepłym” zmarłym (do 2 godzin od momentu zgonu). Warto szukać rozwiązania gdzie indziej. Pożytecznym byłoby ułożenie modlitw nad zmarłym – w intencji jego oraz towarzyszących mu krewnych i przyjaciół z uwzględnieniem okoliczności śmierci zmarłego i sytuacji jego bliskich. Mogłyby one stanowić rodzaj „pogrzebowego preludium”. Byłoby to pomocne nie tylko dla oplakujących zmarłego, ale dla samego kapłana. Zawsze może on improwizować, lecz nie wszystkim duchownym się to udaje. Modlitw w intencji zmarłych i oplakujących ich żywych nie zawarto w książce z obrzędami sakramentu namaszczenia chorych. W obrzędach pogrzebowych można wprawdzie znaleźć formularz nabożeństwa Słowa Bożego przy zmarłym, lecz jest on dość ubogi (jedna wersja).

ks. Adam Romejko

# SAKRAMENT ŚWIĘCEŃ

Konstytutywnym elementem każdej kultury, niezależnie od miejsca oraz czasu jej powstania i rozwoju, jest ofiara. Jej istotą jest odebranie życia w ramach rytuału religijnego. Zwierzęta, będące substytutem człowieka, zabijano, a następnie spopielano na ołtarzu bądź spożywano w czasie sakralnej biesiady. Ofiary składano także z roślin, które częściowo palono na ołtarzu a częściowo spożywano. Osobą odpowiedzialną za składanie ofiar jest kapłan, którego w nawiązaniu do jego głównego zajęcia w języku polskim nazywa się *ofiarnikiem*. Ofiara stanowiła istotną część życia religijnego starotestamentowej społeczności żydowskiej. Do czasów Mojżesza (XIII w. przed Chr.) odpowiedzialnymi za składanie ofiar, a więc pełniącymi funkcje kapłańskie, byli ojcowie rodzin bądź klanowi wodzowie. Po wyjściu z Egiptu, które stało się okazją do transformacji hebrajskich plemion w naród izraelski, za kult ofiarniczy odpowiedzialni byli należący do szczepu wywodzącego się od Lewiego. Kapłanów (żydowskich i pogańskich) określano wówczas terminem *kohen*, który do dnia dzisiejszego funkcjonuje jako nazwisko wskazujące na żydowskie korzenie je noszących (por. kanadyjski poeta i pieśniarz Leonard Cohen). W Izraelu miejscem, w którym składano ofiary, była świątynia w Jerozolimie. Istniały (od czasów niewoli babilońskiej – VI w. przed Chr.) synagogi (bożnice), gdzie w ramach szabatomnej liturgii czytano i wyjaśniano teksty biblijne. Nie składano tam ofiar. W 70 r. Rzymianie zburzyli świątynię w Jerozolimie. Pozostałością po niej jest Ściana Płaczu, która stanowi fragment otaczającego ją muru. Z tego powodu w judaizmie zaprzestano kultu ofiarniczego. Tak jest do dnia dzisiejszego.

W chrześcijaństwie miejscem złożenia ofiary – podobnie jak w judaizmie – była Jerozolima. Miała ona jednak charakter jednorazowy. Dokonała się na Kalwarii (Golgotcie). Umierający na krzyżu Jezus był zarazem ofiarnikiem i ofiarą. Tej kwestii poświęcony został *List do Hebrajczyków*. Pamiątką tego wydarzenia jest każda msza św., do czego szerzej nawiązałem omawiając sakrament *Eucharystii*. Odpowiedzialnymi za liturgiczne uobecnianie ofiary kalwaryjskiej są kapłani. Do końca II w. określano ich zamiennie (co potwier-

dzają teksty nowotestamentowe) mianem biskupów (gr. *episkopos*: nadzorca, opiekun) oraz prezbiterów (gr. *presbyteros*: starszy). Od ok. 200 r. są to już oddzielne funkcje. Biskup jest kapłanem, który kieruje lokalnym Kościołem (diecezją). Rezyduje w większym ośrodku miejskim. W tym dziele wspomagany jest przez prezbiterów. Z biegiem czasu, szczególnie uwidacznia się to od VI w., gdy rosła liczba chrześcijan, biskupi delegowali prezbiterów do opieki nad tymi, którzy zamieszkiwali na oddalonych od miast terenach wiejskich. W ten sposób powstała instytucja parafii (gr. *paroikeo*: mieszkać obok). Stąd też niekiedy słowo 'parafialny' używa się w rozumieniu wiejski, prowincjonalny, zaściankowy. Obok biskupów/prezbiterów w Nowym Testamencie wymienia się diakonów (gr. *diakonos*: sługa), którzy jednak nie pełnili funkcji *stricto* ofiarniczych. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa ich głównym zadaniem, obok służby liturgicznej i nauczania, było kierowanie charytatywną aktywnością Kościoła (por. Dz 6,1-6). Stąd też obecnie mówi się o trzech stopniach sakramentu święceń, a nie kapłaństwa.

W późniejszych wiekach diakonat stały w Kościele katolickim został zastąpiony czasowym, który traktowano jako etap prowadzący do prezbiteratu. Po Soborze Watykańskim II (1962-1965) przywrócono diakonat stały. Udziela się go mężczyznom żonatym lub kawalerom. Ci drudzy, decydując się na przyjęcie diakonatu, są zobowiązani do zachowania celibatu. Praktyka celibatu (łac. *caelibatus*: bezżeństwo) znana jest w różnych religiach. Szczególnie wysoko ceniony jest on w hinduizmie, buddyzmie, dżinizmie i taoizmie. Po raz pierwszy celibat postulowano wyraźnie w czasie synodu w hiszpańskiej Elwirze (pocz. IV w.). Ostateczne uregulowania dotyczące celibatu duchownych są owocem reformy gregoriańskiej (2. poł. XI w.). Obok spraw duchowych ważnym motywem była ekonomia. Bezżenność duchownych miała zapobiec podziałowi kościelnego majątku. Inna praktyka obowiązuje we wschodnich Kościołach. Udziela się tam święceń diakonatu i prezbiteratu żonatym mężczyznom. Jeśli jednak święcenia przyjmuje kawaler, jest zobowiązany do zachowania bezżeń-

stwa. Biskupami mogą zostać jedynie celibatariusze.

Na Zachodzie chętnie podejmuje się współcześnie kwestię kapłaństwa kobiet. Jest ono praktykowane we wspólnotach protestanckich, w których kapłaństwo nie jest pojmowane jako sakrament, lecz (czasowy) urząd. Z tego m.in. powodu duchownym anglikańskim, którzy decydują się przejść na katolicyzm i funkcjonować w jego ramach jako prezbiterzy, udziela się sakramentu święceń. Wynika to z faktu, że anglikańskie święcenia uznaje się od czasów papieża Leona XIII (bulla *Apostolicae curae*, 1896 r.) za nieważne. Negatywną ocenę postulatów kapłaństwa kobiet w Kościele katolickim tłumaczy się m.in. tym, że Jezus Chrystus wybrał na Apostołów mężczyzn i że taka praktyka jest zachowywana przez wieki. Podkreśla się, że nawet Maryja nie otrzymała misji właściwej Apostołom. Zwraca się uwagę, że kapłan występuje *w osobie Chrystusa Głowy* (łac. *in persona Christi Caput*). Jest on *ikoną Chrystusa*. Skoro jako taki ma stanowić Jego odbicie, powinien być mężczyzną. Nt. udzielania święceń kobietom wypowiedział się dobitnie papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Ordinatio sacerdotalis* (1994). Stwierdził m.in.: „Aby (...) usunąć wszelką wątpliwość w sprawie tak wielkiej wagi, która dotyczy samego Boskiego ustanowienia Kościoła, mocą mojego urzędu utwierdzam braci (por. Łk 22,32) oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne” (nr 4; por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1577).

W *Kodeksie prawa kanonicznego* (1983) podano warunki, które musi spełnić kandydat do sakramentu święceń (por. kan. 1024-1025). Musi to być mężczyzna ochrzczony, który po odbyciu stosownego przygotowania ma odznaczać się właściwymi przymiotami moralnymi. Efektem różnego rodzaju nadużyć seksualnych wśród duchownych jest położenie nacisku na to, aby kandydat do święceń był dojrzałym osobowościowo mężczyzną heteroseksualnym (por. instrukcje wydane przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego w 2005 i 2008 r.).

ks. Adam Romejko



# SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

## MAŁŻEŃSTWO

**Ź**ródłem i treścią sakramentów jest Jezus Chrystus. Mogą one być czymś nowym, niespotykanym dotychczas w takiej formie, lub czynnością znaną już od wieków, której jednak nadaje się chrystologiczne znaczenie. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku kapłaństwa oraz małżeństwa, które występują w różnych kulturach. Najpopularniejszą formą małżeństwa jest monogamia oraz poligamia, która przybiera postać poliginii (związek jednego mężczyzny z kilkoma, najczęściej dwiema kobietami – wielożeństwo) lub (rzadko) poliandrii (występujący jeszcze w Indiach i Tybecie związek jednej kobiety z kilkoma mężczyznami – wielomęstwo).

Grecki filozof Arystoteles (384-322) definiuje człowieka jako istotę (dosł. zwierzę) polityczną (gr. *zoon politikon*, łac. *animal sociale*). Podkreśla, że z natury człowieka wynika tworzenie struktur społecznych, takich jak małżeństwo, wspólnota gminna i państwo.

Opinia Arystotelesa nie jest czymś unikatowym. Z podobną ideą możemy spotkać się w znacznie starszym tekście – w Księdze Rodzaju. Małżeństwo zaprezentowano tam jako część boskiego aktu stworzenia. Odbija się to w dwóch jego opisach. W pierwszym zawarto stwierdzenie, że człowiek został stworzony jako mężczyzna i kobieta na Boży obraz i że jego zadaniem jest płodzenie potomstwa (por. Rdz 1,27-28). W drugim akcent pada na wzajemną pomoc, którą mężczyzna i kobieta sobie świadczą, a także na jedność fizyczną i duchową łączącą oboje (por. Rdz 2,7.18-24).

Z podobnym spojrzeniem na małżeństwo mamy do czynienia we współczesnej nauce Kościoła. Podkreśla się, że małżeństwo to miejsce budowania szczególnej wspólnoty, która owocuje poprzez powoływanie na świat nowego życia (por. KPK, kan. 1055, § 1; KKK, nr 1601).

W świecie starotestamentowym małżeństwo postrzegano jako świecki kontrakt, co znajdowało potwierdzenie w pisemnej umowie towarzyszącej jego zawarciu. Specyficzne rozumienie małżeństwa pojawia się u proroków, którzy podkreślają, że obrazuje ono miłość Boga-Jahwe do narodu wybranego Izraela. Wypominają jednocześnie „izraelskiej oblubienicy” niewierność wobec „boskiego Oblubieńca”. W tym

kontekście symbolicznego znaczenia nabiera fakt, że prorok Ozeasz poślubia prostytutkę. Prorocy w odniesieniu do związku małżeńskiego używają słowa przymierze (hebr. *berit*), które stosowane było przede wszystkim do wyrażenia relacji pomiędzy Bogiem-Jahwe a Izraelem.

Podobny sposób spojrzenia na małżeństwo znajduje się u św. Pawła w Liście do Efezjan (5,21-32). Małżeństwo jest tam prezentowane jako odbicie miłosnej relacji pomiędzy Chrystusem (oblubieniec) i Kościołem (oblubienica). Apostoł wzywa małżonków do wzajemnej ofiarności, „...bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25).

Nauczanie Jezusa o małżeństwie nie jest systematyczne. Można wskazać na dwa główne tematy – jedność i nierozzerwalność. Jezus podkreśla, że takie spojrzenie na małżeństwo odpowiada pierwotnemu zamysłowi Boga-Stwórcy (por. Mt 19,1-9; Mk 10,1-12). Bibliści zwracają uwagę na Janowy opis wesela w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12). Jezus nie tylko, że był tam obecny, lecz dokonał cudu ratując honor nowożeńców. Wyraża się opinię, że w ten sposób pobłogosławił małżonkom.

Zastanawiając się nad sensem monogamii można wskazać na swoiste „przekleństwo”, które przeplata się przez ludzkie dzieje aż do czasów nam współczesnych, a którym jest permanentna rywalizacja – konieczność udowadniania światu osobistej przydatności. Monogamiczne małżeństwo ma stanowić przestrzeń wolną od tego typu konkurowania i nacechowaną całkowitym zaufaniem. Nie ma tam potrzeby „samoulepszenia”, gdyż małżonkowie akceptują siebie w pełni takimi, jakimi są. Ilustracją tego, są słowa z Księgi Rodzaju: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu”. Ów wstyd to nic innego, jak spojrzenie na siebie oczyma drugiego człowieka w sposób naznaczony dezaprobatą.

Małżonkowie nie muszą starać się w nadmierny sposób o atrakcyjny wygląd. Ich piękno powinno wyrażać się w czym innym (por. 1 Kor 7,32-34). Św. Paweł poucza swego ucznia Tymoteusza, pierwszego biskupa Efezu: „Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu. Podobnie kobiety

– w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyodzabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które się przyznają do pobożności” (1 Tm 2,8-10). Za interesującą w kontekście małżeństwa można uznać starotestamentową Księgę Tobiasza. Mowa tam m.in. o „przygodach” młodego Tobiasza, które doprowadziły go do małżeństwa z Sarą. Wspólną noc poślubną rozpoczęli modlitwą, której treść nawiązuje do drugiego opisu stworzenia człowieka (Tb 8,5-8). Tobiasz kończy ją słowami: „...Boże... nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawnego. Okaż mnie i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości!” (w. 7).

W przypadku innych sakramentów (nie licząc chrztu w pewnych sytuacjach) szafarzem, a więc osobą go udzielającą, jest duchowny. Inaczej ma się sprawa z małżeństwem. Szafarzami są nupturieni (zawierający małżeństwo), którzy publicznie (w obecności urzędowego świadka, jakim jest duchowny oraz innych świadków) wyrażają wolę zawarcia małżeństwa zgodnego z nauką Jezusa, jako jedno i nierozzerwalne („aż do śmierci”). W krajach misyjnych istnieje praktyka, w ramach której funkcję urzędowego świadka może pełnić osoba świecka delegowana przez miejscowego biskupa (KPK, kan. 1112). Publiczność zawarcia małżeństwa wyraża się także w obyczaju związanym z zapowiedziami.

Zależnie od obowiązujących przepisów małżeństwo kościelne pociąga za sobą skutki prawne w świetle prawa kanonicznego lub (jednocześnie) kanonicznego i cywilnego. Taka możliwość istnieje w Polsce od ratyfikacji konkordatu w 1998 r. Małżeństwa „konkordatowe” nie są przywilejem Kościoła katolickiego. Na podobnej zasadzie mogą być one zawierane w innych kościołach chrześcijańskich oraz w ramach Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich. Nie dotyczy to polskich muzułmanów, karaimów, mariawitów oraz należących do Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego. Wynika to z faktu, że pomiędzy przedstawicielami tych grup wyznaniowych a państwem polskim nie zawarto stosownych porozumień.

ks. Adam Romejko